

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	4 złr. 75 cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii	6 „
„ Francji i Anglii	23 franków
„ Włoch	25 „
„ Belgii i Szwajcarii	18 „
„ Turcji i ks. Nad.	18 „

Namer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Ciescha* w rynku. W Paryżu: na całej Francji jedynie p. *Ludwik Ploński*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alfons Oppel*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza, a drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“

Z przesyłką pocztową:

od 1. września do końca roku 6 zł. 40 ct.

kwartalnie 4 „ 80 „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. września do ostatniego

grudnia 1866 5 zł. — c.

miesięcznie 1 „ 30 „

Razem z przedpłata na *Gazetę* można przysłać

przedpłata na „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“ w kwiecie 11 złr.

Na Broszury „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwiecie 65 cent.

Na dramat s. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „KRZYWDZI I ODWET“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zmniejszeniu 50 cent.

Na KARTĘ POLSKI 2 złr. —

Niema ludzi.

W państwach, rządzonych długo absolutnie w sposób biurokratyczny, będzie zawsze brak ludzi, potężnych talentem czy to w zawodzie ustawodawczym, czy administracyjnym, wojskowym lub na polu nauki, przemysłu i t.d. Tylko wolność ludzi i kształci talenta, które potem podnoszą naród. Świeży dowód tej prawdy mamy w Austrii. Podczas wojny brak się okazał wyższymi zdolnościami uposażonych wojskowych dowódców, chociaż w sposób biurokratyczny rządzone tradycyjnie państwo opierało się na wojsku. Podczas pokoju brak jest mężów stanu, którzyby zdolni byli wytknąć skolatanemu państwu nowe tory, którzyby wszystkie wyzwały państwowe ujęć i energicznie nowy porządek rzeczy stworzyć byli w stanie. A chociażby się znalazł jeden lub drugi mąż stanu, co by pojął prawdziwe potrzeby obecnej chwili, to o organizm biurokratyczny rozbiłby się zawsze jego najtrafniejsze usiłowania, więc i o najzdolniejszą w końcu powiedzą, że był bez energii, niedołężny, chociaż istotnie nadludzkich sił potrzebaby mężowi stanu, aby mógł przełamać organizację biurokratyczną, i pomimo lub wbrew niej, wprowadzić Austrię na nowe tory, zapewniające jej świetniejszą przyszłość.

„Niema ludzi“ słychać więc było podczas wojny, a teraz znowu powtarzają to samo po wojnie. Wszyscy prawie czują, że Austrii potrzeba zupełnego przeobrażenia, widzą tę konieczność nawet mężowie, u steru rządu stojący, ale tymczasem wszystko idzie dawnym torem. Nikt nie zdołał oświecić obecnego położenia, więc niema nikogo, co by państwu mógł nadać nowy kierunek. U dworu, w sferach wyższych wazą się federalizm, centralizm, dualizm; każdy z tych systemów napotyka na wielkie trudności u góry i u dołu, a żaden nie ma dotąd dosyć siły w sferach wyższych przewagi, aby mógł te trudności u góry usunąć, a oświecić kierunek państwowy, potem przystąpić do usuwania śmiałą ręką trudności, nagromadzonych u dołu. Ten sam chaos i ta sama walka, która istnieje między stronnictwami w całej Austrii, panuje także i u szczytu, i dziś nikt nie może być pewnym, co jutrzejszy dzień przyniesie.

To samo ministerstwo spraw zewnętrznych, które zaprowadziło Austrię do wojny o przewagę w Niemczech i przewagę we Włoszech, dzisiaj także kieruje zewnętrzną polityką państwa, chociaż polityka jego dotychczasowa okazała się tak zgubną, a Austrija zrzec się musiała zupełnie należących do Niemiec i odstąpiła Wenecję. Podstawa główna tego ministerstwa jest usunięta zupełnie, ale ministerstwo samo zostało, jakby ciało bez duszy. Czy ministerstwo to zdolne samo natchnąć się nową duszą? Czy czekać będzie, aż dalsze wypadki same popchną je na nowe drogi, a tymczasem starych trzymać się będzie? Lub czy znajdzie się mąż stanu, który zastąpi i nowy

kierunek zbawienny w polityce zewnętrznej wytknąć i energicznie przeprowadzić zdoła? Na te pytania nikt nie może dać odpowiedzi, więc powtarzają wszyscy: „Niema ludzi.“

Olbrymiej pracy a przytem bardzo zdolnego kierunku potrzeba w zawodzie wojskowym, aby Austrija odzyskać mogła swe militarne stanowisko w Europie. Organizacja zbrojna potrzebuje innych podstaw. Wiele rzeczy trzeba zmienić w zasadzie, od dołu zaczawszy. Same iglicowe karabiny nie pomogą. Trzeba narody, pod austriackim berłem zostające, natchnąć duchem nowym, inaczej wychowywać młodzież, aby nowy duch wojenny zapanał i w całej armii. Instytucja militarna okazała się niedostateczną obroną, chociaż i tak nad siły państwa poświęcano na nią nakład. Powszechna obywatelska gotowość i zdolność do obrony krajowej staje się dzisiaj dostateczną dopiero podstawą bezpieczeństwa państw europejskich. Ministerstwo wojny ma bardzo wielkie zadanie przed sobą. Gdzie jest ten jeniálny wódz i mąż stanu, co się podejmie przeprowadzić to zadanie?... Dotąd wszystko jeszcze jest po dawnemu. Ale pokój już zawarty, trzeba będzie przystąpić spieszenie do pracy, aby nowe zawiązanie w Europie nie zastały Austrii w dawniejszym jej stanie, który się tak nieodpowiednim, tak słabym okazał. Z biurokracji wojskowej czy zdoła się kto otrząść z wszelkich tradycyjnych pojęć i nawyków, i utworzyć nową zbrojną organizację Austrii, na powszechnej gotowości i zdolności i na powszechnem obywatelskiem poczuciu opartą?... A jeżeli się istotnie taki wódz i mąż stanu pojawi, czy zdoła przemódz potęgę biurokracji cywilnej, która dotąd niepokoiła siebie i rząd, gdy przypadkiem przy ćwiczeniach gimnastycznych chłopcy stawali do szeregu i odbywali ewolucje jakby żołnierskie, i wietrzyła w tem zamiary zbrodni stanu, zamachy na bezpieczeństwo państwa!

Ale i nowy kierunek w sprawach zewnętrznych, i nowy kierunek organizacji zbrojnej Austrii nic nie pomoże, bo byłoby jak drzewa bez korzenia, jeżeli nie będą uporządkowane wewnętrzne stosunki państwowe, finanse, sądownictwo, i tym sposobem nie podniesie się moralny i materialny byt państwa, nie obudzą się narody do nowego życia, nie rozwiną nowej, samorządnej działalności. W każdym zaś z tych zawodów potrzeba nowych myśli kierowniczych, potężnych talentem i energią mężów stanu. Siecią gęstą obmotana biurokracja wszędzie siły żywotne narodów, wierząc tylko w siebie, w swoją działalność urzędową, w swoje urzędnicze zdolności. Potrzeba mężów stanu, co by zdolali te sieć rozedrzeć i wyswobodzić krępowane i tłumione siły w narodach. Srodkiem ku rozdarciu tej sieci biurokratycznej ma być samorząd. Ale gdzie jest możliwe rozwinięcie samorządu przy wszechwładności biurokracji? Zapewne, że wyczekiwać wszystkiego od góry, a nie samemu nie czynić u dołu, to i przy szczególnych chęciach i najsprężystszych usiłowaniach mężów, kierujących nawa państwa, nie przyjdzie nigdy samorząd istotny do skutku. Do samorządu trzeba rozwinięcia wielkiej czynności, natchnionej pracy narodowej od dołu. Ale aby to rozwinięcie czynności, tę pracę narodową, ten samorząd umożliwić, trzeba porzucić mężom kierującym dotychczasowe drogi, zawierzyć narodom, uznać to wszystko co ma siłę moralną, przywrócić mu odjęte dotąd pole działania, jednym słowem, zerwać z dotychczasową tradycją rządową i bez wahania, pełnemi żaglami pusić się nowym kierunkiem.

Dotąd jednak widzimy wahanie się, lekliwość, dwoistość między zamiarem a wykonaniem, oglądanie się i niepewność. Dawne nawyki biurokratyczne wi-

dzimy przyćpione zawsze do postanowień nowych, w nowym kierunku powziętych, jakby kule ciężarowe do nóg wędrownika, a przyćpione w formie zastarczeń, dawanych z góry, lub pojawiające się przed lub podczas wykonania w formie przedstawień i wątpliwości, od władz niższych podawanych wyższym.

Wszędzie więc potrzeba ludzi pełnej siły i nieugiętej woli, nie dających się ani od góry, względami na sfery wyższe, ani od dołu, przez biurokrację, krępować w zamierzonym dziele reorganizacji Austrii na nowych, ożywczych podstawach. Czyż znajdują się tacy mężowie stanu? A jeżeli się znajdują, czy potrafią się od tych więzów stale uwolnić?

Przegląd polityczny.

Centralistyczne dzienniki, gdy chodzi o walkę z federalistami, dopuszczają się zawsze największych kłamstw, fałszując dane, fałszując treść artykułów przeciwnych im, krytykując je. Tak uczyniła i *N. fr. Presse* z 24. sierpnia w artykule „*Polnische Parteibewegung*“. Najpierw na fałszu, iż w sejmie galicyjskim zasiada 75 posłów z własności większej, a 74 z własności mniejszej ziemskiej, oparla swe rozumowanie, iż feudalni są w nim górami i przegłoszują włościańskich posłów. Tymczasem w samej rzeczy w żadnym sejmie austriackim nie dano mniejszej własności ziemskiej więcej nad trzecią część posłów, a w sejmie galicyjskim włościanom dał jej Szmerling połowę głosów wszystkich. Własność zaś większa, która w Galicji daleko więcej stosunkowo posiada obszaru i płaci podatek, niż w innych krajach koronnych, w sejmie galicyjskim na 150 ma jedynie 44 posłów. Oparte więc na takim fałszu rozumowanie są równie fałszywe.

Również fałszowała *N. fr. Presse* treść artykułu *Gaz. Nar.*, w którym pisaliśmy, iż w systemie federacyjnym, podług grup wprowadzanym, nie może rząd przyznawać grupom pojedynczym tak obszernej autonomii, jak tego żąda adres rady powiatowej w Bieli. Podaje ona jako pewnik, że *Gaz. Nar.* wystąpiła przeciw systemowi federacji, przeciw grupom, przeciw Czechom, jako zamaskowanym absolutystom i t.p. Trzeba wielkiej porcji bezczelności, aby swych czytelników raczyć takimi kłamstwami. Otóż szanowne *N. fr. Presse* oświadczyć musimy, że jesteśmy za federacją, za uorganizowaniem Austrii wedle grup, za wspólną z Czechami polityką, chociaż nie podzielamy zdań rady powiatowej w Bieli, aby prawo uchwalania podatków i poboru wojskowego można żądać dla sejmów krajów koronnych, i chociaż jesteśmy za wspólnym wszystkim grupom parlamentem centralnym.

Pokój został już między Austrią a Prusami zawarty. W czwartek wieczór został układ pokojowy przez pełnomocników obu mocarstw w Pradze podpisany i dnia następnego wyprawiony do zatwierdzenia czyli ratyfikacji do Wiednia. Wojska pruskie mają bezzwłocznie rozpocząć wymarsz i opuścić kraje austriackie, które dotąd zajmują. Także i między Prusami a Württembergiem i Badenem pokończono rokowania pokojowe, jak między Prusami a Bawarią porozumiano się już zupełnie co do warunków pokoju, tak że pokój w Niemczech za przywrócenie uważać można. Prusy są panami położenia, gospodarzami zupełnie swobodnie według własnego upodobania, nie znajdując z żadnej strony przeszkód, mając jak się zdaje Moskwę za sobą, a Francję przynajmniej rząd francuski nie przeciw sobie. Według najnowszych doniesień z Berlina miały się nawet stosunki między Prusami a Austrią wielce polepszyć; piszą o zbliżeniu się obu mocarstw i o usiłowaniach zawarcia z Austrią przymierza. Mianowicie król pruski i całe jego otoczenie ma być mocno za tem przymierzem, a p. Bismark osiągnąwszy cele, jakie miał na teraz, nie jest temu przeciwny. Główną pobudką dla Prus ma być według tych wiadomości okoliczność, że Prusy chcą się zabezpieczyć przeciw Francji, która dla nich zawsze jest groźną. Równocześnie nadechcą wiadomości wręcz przeciwnie o dążnościach pana Bismarka. Tak piszą z Paryża, że wszechwładny minister pruski ofiarował Francji swoje przymierze i proponował zawarcie przymierza potrójnego prusko-francusko-włoskiego, któreby miało wziąć sobie za cel rozwiązanie wszystkich kwestyj europejskich, mianowicie kwestji wschodniej i polskiej. Co do Anglii, to pan Bismark jest o nią spokojny. Co do Moskwy, liczy on na to, że gabinet petersburski przystąpi do tego przymierza, mając do wyboru albo połączenie się z sprzymierzonymi trzema mocarstwami, albo utratę Polski i utratę całego wpływu w Europie. Ile na tych doniesieniach prawdy, oświeć tem trudniej, im większy jest szereg najroz-

maitszych projektów i domysłów co do ugrupowania się mocarstw. Zestawiając jednak je wszystkie, zdawałoby się rzecz najprawdopodobniejszą, że Prusy ściśle połączone z Moskwą — która dla przyjaźni rządu berlińskiego opuściła swych krewniaków w Niemczech, uznała fakta dokonane co do przeobrażenia w Niemczech i co do rozwiązania bundestagu i odwołała już swego posła z Augsburga, gdzie posel francuski dotąd przebywa — pójdą ręką w rękę, gdyby z porządku rzeczy podniesione zostały kwestja polska i wschodnia. W odwołaniu posła moskiewskiego z Augsburga upatrzyć dowód przychylności moskiewskiej dla Prus, gdy przeciwnie pozostanie dotychczasowe reprezentanta Francji przy nieistniejącym już bundestagu nważają w Berlinie za demonstrację ze strony Francji. Co do kwestji polskiej i zapatrywania się na nią p. Bismarka, najlepszą jest wskazówką polityki pruskiej oświadczenie ministra pruskiego w Izbie berlińskiej z powodu poprawki polskiej do adresu. P. Bismark nie zna w państwie pruskim Polaków, zna on tylko Prusaków.

Dr. Belsky, burmistrz miasta Pragi otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda, „w uznaniu lojalności i wierności obowiązkom, okazanych w najtrudniejszych okolicznościach“. Najj. Pan polecił zarazem, aby wyrażono Radzie miejskiej miasta Pragi szczególne zadowolenie najwyższe „za wierne i patriotyczne postępowanie.“

Niemcy. Wspominaliśmy już, że Prusy zawierając pokój z Saksnią, położyły królów Janowi za warunek usunięcie z gabinetu ministra Beusta. Urzędowa *Wien. Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby hr. Beust ustąpił z gabinetu na żądanie Prus, i przytacza dwa dokumenta odnoszące się do tej sprawy, mianowicie prośbę Beusta o dymisję i odpowiedź królewską na tę prośbę. Ciekawym ze wszelkich miar jest list królewski, z którego się dowiadujemy, że hr. Beust pomimo, iż zupełnie odmiennego od króla był zdania, mimo to polecenia królewskie wypełniał. Jest to w dziejach państw konstytucyjnych rzadkie zjawisko. Dzienniki wiedeńskie nazywają też teraz p. Beusta, który zresztą nie cieszył się szczególną Sasów sympatią, „wjernym sługą swego pana.“ Przytaczamy tu obydwie przez *Wien. Ztg.* ogłoszone dokumenty. Prośba p. Beusta o dymisję opiewa:

„Najjaśniejszy, najmiłościwszy królu i Panie! Na najpoddańsze przedstawienie moje W. kr. Mości raczyłeś zatwierdzić, abym wziął udział w układach pokojowych, mających się rozpocząć w Berlinie. Względność tej winienem być z szczególnej przyjaźni podzięką, ile że ja sam sobie wyprosiłem, aby żadnej w tej mierze nie pozostawić wątpliwości, iż nie zamierzam bynajmniej niechylić się od ciężkich zadań, nałożonych sytuacją teraźniejszą, a zarazem gotów jestem spróbować drogą bezpośredniego i szczerego znisienienia się, postępowanie rządu Waszej kr. Mości w prawdziwym przedstawie świetle i pod akłady owe zwalczaniem niejednego bezzasadnego uprzedzenia lepszy grunt przygotować. Tymczasem w Berlinie odrzucono udział mój w owych układach.“

„Już w dniu podpisania przedugodnych punktów pokoju między Prusami a Austrią, poddałem, jak sobie W. kr. Mości najlaskawiej przypomniał, pod rozwagę najwyższą pytanie, ażeby, gdy teraz należy zmierzać do porozumienia z rządem kr. pruskim, moja osoba nie będzie przedstawiała trudności owemu porozumieniu i ażeby o jej usunięciu nie należałoby pomyśleć.“

„Odpowiedź powyższa może mię tylko utwierdzić w tem przypuszczeniu, a przeto uważam za powinność winną W. kr. Mości i krajowi, abym u stóp W. kr. Mości złożył moje najpoddańsze uwolnienie, bez względu jak niesłychanie boleśne musi być dla mnie właśnie w teraźniejszych okolicznościach usuwać się od służby Waszej kr. Mości.“

„Tym krokiem dłużej niż siedmastoletnia działalność na posadzie ministra zdąży do kresu. Jej początek podobnie jak jej koniec napiętnowany jest głębokim zachwianiem naszych stosunków publicznych.“

„Czuje się wolnym od zarzutu, jakoby z mojej winy jedno lub drugie powstało, lecz wobec jednego i drugiego poczuwam się do świadomości, iż w zgodzie z zasadami i z uczuciami mego króla a pana broniłem bez trwogi prawa, i dopełniłem mego obowiązku.“

„Raz W. kr. Mości uwolnić mię laskawie i dać wiarę zapewnieniu, iż pomny wysokiego szacunku, że pod sterem Waszej królewskiej Mości mogłem moje siły poświęcić krajowi, i nadal usiłować będę okazać się godnym danych mi liczących a niezapomnianych dowodów zaufania i względności.“

„W najgłębszej czci Waszej kr. Mości naj-uniższej poddany

(podp.) Br. Fd. Beust.

Wiedeń d. 15. sierpnia 1866 r.“
Odpowiedź królewska na podanie powyższe jest następująca:

„Kochany ministrze stanu, baronie Beust! W dniu wczorajszym otrzymałem prośbę Pana o uwolnienie od dotychczasowych obowiązków, a w pobudkach, które kierowały panem w tym kroku, poznaję toż samo usposobienie wier-

nego poświęcenia dla księcia i ojczyzny, które Pan okazywał w całej swej służbowej działalności. Nie potrzebuje Panu mówić, jak bolesną jest dla mnie myśl rozłączenia się z panem. W do- brych i złych czasach od chwili Mego na tron wstąpienia, stał Pan wiernie przy moim boku i namiętniejsze codziennie sposobności poznawania swych znakomitych zdolności politycznych, swo- jej gorliwości i niezłomnej życzliwości. Rada pańska była zawsze sumienną i dojrzałą rozwa- żaną, poddana położeniu rzeczy, a nie sympa- tji lub antypatji osobistej, a w ciągu wielolet- niego doświadczenia częstokroć okazała się skuteczną. W najważniejszych kwestiach śpiesznie porozumiewaliśmy się ze sobą, a jako mogłem być przekonany, iż w sprawach, od- bywających się pod sterem pańskim, nie wa- żniejszego nie działa się bez mej wiadomości, tak również wiedziałem, że nawet w razie róż- nicy opinii między nami moje polecenia ściśle były wykonywane.

Rozwijanie tak szczęśliwego a doświadczo- nego stosunku nie może być dla mnie jak tylko ciężkiem. Jeżeli mimo tego prośbie pańskiej ni- niejszym żadość uczynię, dzieje się to tylko ze względu na ważne pobudki polityczne, wytknięte przez pana, które domagają się ofiary z mych życzliwych i niechętnych osobistych dla dobra kraju i z zapewnieniem, iż wdzięczność moja za wyświadczone mi i zmarłemu bratu memu ważne usłu- gi, i usposobienie moje głębokiej życzliwości i szerszego poważania dla osoby pańskiej pozo- staną zawsze niezmiennie, też same, chociaż zmienia się stosunki.

Z największym poważaniem i z najszer- szą przychylnością pozostaję kochany ministrze stanu, br. Beust, Waszym najprzychylniejszym

(podp.) Jan.

Schönbrunn 16. sierpnia 1866 r.

Włochy. Jak donosi *Morgenpost* ma być pod- ezwany układów o pokój między Austrią i Wło- chami poruszona także kwestja sekwestru, pod którym są dotąd majątki prywatne byłych ksią- żąt włoskich, którzy są razem arekscjąciami austriackimi, tudzież kwestja sekwestru dóbr ex-króla Neapolitańskiego Franciszka II. Gabinet florentyński miał dotąd stawiać za warunek od- datania tych dóbr prywatnych zrzeczenie się tych książąt wszelkich praw do anektowanych państw. *Morgenpost* spodziewa się, że skoro prawdopo- dobie skutkiem zawarcia pokoju będzie uznanie królestwa Włoskiego ze strony Austrii, więc prawdopodobnie i oddanie dóbr zasekwestrowa- nych i zastosowanie się do postawionego przez rząd włoski warunku ostatecznego: abdykacji de- tronizowanych, żadnym nie będzie ulegać tru- dności.

Diritto pisze: „Pałac, w którym mieszka o- becnie ambasador austriacki w Rzymie, był własnością rzeczywistej weneckiej. Przeszedł on w ręce Austrii, gdy mocarstwo to przeszło w pra- wa dawnego rządu tej Rzeczypospolitej. Przez odstąpienie Wenecji na rzecz Włoch, Austrija traci prawo do posiadania pałacu weneckiego w Rzymie, pałac ten przeto powinien stać się własnością rządu włoskiego. Nie wątpimy, że rząd włoski uwzględni to prawo przy zawar- ciu pokoju.”

Corr. italiano donosi, że Garibaldi przybył do Brescii w zatrważającym stanie zdrowia.

Dzienniki wiedeńskie spodziewają się, że pokój między Austrią a Włochami zawarty zo- stanie ostatecznie w Wiedniu, włoskie zaś dzien- niki utrzymują, że układy w kwestji weneckiej już się dnia 17. w Paryżu rozpoczęły i że bę- dą dwójakiego rodzaju. Włochy muszą naprzód nakładać się z Francją, której Wenecja była u- stąpioną, następnie Włochy dopiero będą się u- kładali z Austrią o warunki pokoju. Co do tego ostatniego powiada *Gaz. di Torino* otrzymał generał Menabrea instrukcję, polecającą mu starać się, by Włochy nie więcej niepłaciły nad częś- dług państwa, na Wenecję przypadającego. Dziennik ten dodaje, że Menabrea ma propo- nować Austrii sprzedaż Włochom okręgu try- denckiego.

Moskwa. W sprawie powstania polskiego na Sybirze nie mamy prócz moskiewskich żadnych innych doniesień. Przytoczymy tu, co o tem powstaniu donoszą naszych, między któ- rymi jest wielu także Rusinów z Galicji, Podo- la, Ukrainy i Litwy, pisze moskiewskie *Stowo* lwowskie. Oto czytamy w numerze najnowszym *Stowa*:

„Do ciekawych, całą ludność Galicji inte- resujących doniesień należy podana przez pe- tersburskie dzienniki wiadomość o wybuchu buntu polskiego na Sybirze. Według nich, bunt począł się tem, że 1.000 Polaków, zesłanych do ciężkich robót, a d. 24. czerwca (6. lipca) na roboty przy drogach publicznych o 100 wiorst od Irkucka wysłanych, podniosło bunt, pobili pułkownika Szaca, powzięli wojskową kome- dę i puścili się ka Petrowskim kopalniom złota, grabiąc po drodze poczty, psując mosty i tele- grafy i wszędzie wywołując swoich zesłanych na Sybir braci Polaków. Otoczeni nakoniec przez wojska, uciekli do wielkiego lasu, z którego na- reszcie za kilka dni głodem zmuszeni wyszli i przez Tunguzów i Burjetów schwytani pod suro- wą są się dostali. Według doniesień dzien- ników sybirskich, zbuntowali się Polacy także w Kańsku i Bałagańsku (w gubernii Jenizejskiej, gdzie przebywało także wielu wziętych do nie- woli Polaków z Galicji). Ale już d. 3. (15.) lip- ca porządek był zupełnie przywrócony. Cel i przyczyna tego awanturniczego buntu jeszcze niewiadome.”

Do tej „ciekawej” wiadomości o „awan- turnicznym buncie” „braci-Polaków” podaje *Stowo* moskiewskich *Wiedomości* co do „powodów” tego „buntu”: „Oto jaka wdzięczność za to, że we- dług najw. ukazu z dnia 1. (13.) kwietnia wszy- stkim sąsiedzom z znajdującym się na Sybirze Polakom, zmniejszona została kara na połowę: Skazanych do ciężkich robót na 6 lat puszczo- no na osiedlenie, posileńców zaliczono do skaza- nych na dożywotni pobyt na Sybirze, a zesa- l-

nym na pobyt dożywotni pozwolono swobodnie przejeżdżać po Sybirze. Ten najw. ukaz obwie- szczono Polakom w maju, a już w czerwcu sko- rzystali z ulg darowanych. Snać karm wilka czem chcesz, a on zawsze ciągnie do lasu.”

Ziemie Polskie. *Dziennik Warszawski* ogła- sza ukaz carski z dnia 17. lipca, mocą którego podobnie jak dziejeć się generalów moskiewskich, między którymi jest znany ze swego okrucień- stwa naczelnik komisji śledczej jen. Tucholko, także namiestnik Królestwa jen. Berg obdarzo- ny został dobrami skarbu królestwa Polskiego w powiatach marjampolskim i kalwaryjskim po- łożonymi, a to w „dowód zadowolenia carskiego i wdzięczności za usługi, oddane mu w uspo- koiniu powstania i przywrócenia w Królestwie porządku prawnego? Za okazane przez Berga jako generałkwatmistrza w roku 1831 podczas powstania ówczesnego zasługi otrzymał on wów- czas od cara Mikołaja w darze w „wieczne i dziedziczne posiadanie dobra Ludwinów w Au- gustowskim.”

Jako epilog opisów z północnego teatru wo- jennego, podają dzienniki wiedeńskie szczegóły o partyzantce, która po bitwie königsbrückiej z upoważnieniem N. Pana zorganizować miał e. k. kapitan Alfred Vivenot na tyłach armij pruskich a mianowicie w górach na Morawie i Ślązku. Ponieważ o działaniach tej partyzantki dotąd milczały dzieje, przeto ze względu kronika- rskiego przynajmniej warto zapisać krótką wi- adomość o niej, którą zapewne sam organizator przesłał do *Neue deutsche Ztg.*, z ką przesyła do wszystkich dzienników wiedeńskich. Kapitan Al- fred Vivenot jest jednym z znakomitszych ofi- cerów armii austriackiej, napisał bowiem histo- ryczne dzieło pod nap: „Der Baseler Friede.” Przed wybuchem ostatniej wojny należał do pułku Khevenhüller. Po bitwie königsbrückiej zna- lazł się w twierdzy Jozefstadt, którą Prusacy o- toczyli i trzymali w obserwacji. Wśród tego Vivenot podjął się przewiezienia ważnych de- pesz od komendanta twierdzy do jen. Benedeka w Olomuńcu, co też skutecznym w towarzyswie trzech dobranych sobie podoficerów, przewijając się zrecznym przez liczne krążące oddziały prus- kie. Przybywszy do Olomuńca Vivenot napisał projekt organizacji pospolitego ruszenia, otrzy- mał nań sankcję Najj. Pana i oraz nominację na komendanta tej ruchawki w Czechach, Morawie i na Ślązku. Nim to jednak nadeszło z Wie- dnia, kapitan już nie był w Olomuńcu lecz od-jechał napowrót z depeszami do Jozefstadtu, gdzie przybył dnia 17. lipca. Tam na radzie wojennej przedłożył projekt organizacji ochotni- czego korpusu strzelców w górach czeskich, śląskich i morawskich, ofiarując się utrzyma- wać go własnym kosztem. Użyłszy pozwolenie, wyruszył dnia 20. z Jozefstadtu na czele 38 ludzi z jednym oficerem. Bezwzględnie za- niepokoił linię odwrotową Prusaków, niszczył zapasy i telegrafy, wezwał lud do broni, a o- dezwę dotyczącą, napisaną w niezwykłym stylu szerzył i rozrzucał wszędzie. Odezwa opiewa o ludu Czech, Morawy i Ślązka. Charakteryzuje Prusaków i politykę najczarniejszymi barwami, politykę Hohenzollernów nazywa pełną kłamstw, świętoszkostwa i ohydy, wskazuje na przewi- ska Nenprusów, jakiego Prusacy zaczęli uży- wać o Czechach, Morawie, Ślązku, rozpowsze- chniając proklamacje, w których obiecywali lu- dności 20 lat bezpodatkowych, byle tylko o- świadczyła się za Prusami. W końcu woła: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Lecz jeszcze mieszka w nas starożytna wytrwałość austriacka, dla tego uzbójcie się bronią, jakiej tylko dobyć możecie, niszczenie, pędzenie i tępcie nie- przyjaciela, uszkadzajcie jego własność, gdzie tylko możecie. Niechaj nie czuje się nigdzie bezpiecznym, nigdzie niechaj nie znajdzie po- koju i niechaj dziękuję Bogu, jeżeli w dziękij eciennych zdola opnieć kraj nasz. Przed wami, pośród was i z wami będę ja. Niech żyje ce- sarz, nasz jedyny prawowity monarcha; niech żyje Austrija, nasza ukochana, cierpiąca ojczy- zna i t. p.

Rozpowszechniając taką odezwę siał ogro- mny popłoch na tyłach pruskich — jak powiada dalej relacja w *Nordd. Allg. Ztg.* W Sentenbur- gu, Bradan, Gabel i Dorfnikles powiodło się te- mu małemu oddziałowi napaść na oddziały prus- kie. Potem udało się odebrać w nocy konwoj 200 wozów, prowadzonych z zapasami do armii pruskiej pod adresem „Hauptquartier Wien.” 200 furmanów i 30 piechoty pruskiej przerażeni ogłosem trąbek kawalerzyckich i napaści przę- rzę piechotę — uciekli; zapasy zniszczono. (Rzecz dziwna, że relacja nie wspomina nic, gdzie to się stało. Dotychczas czytaliśmy o po- dobnych napaściach, ale zawsze była mowa tyl- ko o właścicielach czeskich, których następnie Prusacy wzięli lub taszczyli do Prus pod su- rowe śledztwo; p. r.) Po tym wypadku — pi- sze dalej sprawozdanie — cały korpus pruski jen. Knobelsdorffa, który stał załogą w Opawie i okolicy, pełen strachu cofnął się za granicę, a Vivenot rozgłosił, że cała załoga Jozefstadtu ma- szeryje na twierdzę pruską Kłodzko, co nie- zmiernie miało narobić wrażenia na Ślązku pruskim. Seigany następnie dostał się ten od- dział do Olomuńca. Tam zastawszy nominację swoją na dowódcę pospolitego ruszenia, Vive- not wyruszył znowu w 200 ludzi ku Sudetom, a robiąc szybkie i wielkie marsze i fałszywe ru- chy ku Opawie i Jaegersdorffowi, tak zabałamu- cił Prusaków, że ich zmusił do opuszczenia ca- łej północnej części Morawy i Ślązka. W Opa- wie np. zabrał do niewoli komisarza cywilnego Selchowa. Szkoda tylko, że to się stało właśnie już po zawieszeniu broni, i musiał go puścić na- tychmiast. Relacje kończy tem, że oddział ten partyzancki wzrósł do 500 ludzi, i miał właśnie zamiar wpaść do Ślązka pruskiego gdy nadeszła wiadomość o preliminarjach pokojowych z rozkazem zastanowienia wszelkich kroków wo- jennych. Vivenot, na którego głowę Prusacy mieli naznaczyć nagrodę (?) cofnął się tedy po- za linię demarkacyjną. Na tem koniec.

Podczas zawieszenia broni.

Wiedeńskie dzienniki, a mianowicie *Wander- rer* podają wiadomość o nieznaney dotychczas potyczce, która się nadto odbyła miała w okoli- cy, w której o potyczce nikomu się nie śniło. Zaudziłibyśmy czytelnika, gdybyśmy cały opis tej potyczki podali.

W Austrii Wyższej i Niższej werbowano od- dział ochotniczy, który pod dowództwem pod- pułkownika hr. Mensdorffa nosił nazwę styryj- skiego korpusu alpejskiego, a miał działać w Karyntji. Już się zorganizowało było 6 kompan- ij, gdy zostały cofnięte z pobliza placu boju, ale nagle otrzymały rozkaz, aby z Celowca (Klagenfurt) udały się na granicę wenecką, gdzie mieli stać ochotnicy Garibaldeg (o czem do- piero dzisiaj się dowiadujemy). Od Mauthen przebywszy Alpy, oddział ten przeszedł odwa- żnie znaczną, bo cały zachodnio-północny po- graniczny pas Weneckiego z Collina na Forni, Avoltri, Sappada, Pietro, S. Stefano aż do Au- ronzo, gdzie napałdzy na ośm batalionów gar- ibaldistów, wyparł ich aż do Tre Ponte i jakichś innych jeszcze cudów strategicznych dokazywał. Potyczka miała się odbyć d. 14. bm., trwać ośm godzin i przypaść Austriakom o stronę 3 rau- nych w oficerach, tudzież 3 zabitych i 15 rau- nych żołnierzy, podczas gdy oczywiście garibal- dzisci aż 5 oficerów, 49 zabitych i 30 rannych utracili. Więcej zabitych jak rannych! Kores- pondent dodaje, że jeńców ani garibaldzisci, ani alpejsko-styryjscy strzelcy nie mieli, tak u- porczywy był bój i z taką roztopnością toczony. Jużemy się spodziewali, że hr. Mensdorff pobili całą armię Cialdinię — gdy na nieszczę- ście zjawił się jakiś parlamentarzysta włoski, który doniósł o zawarciu rozejmu dopiero wtedy, gdy widział klęskę swoich. Ale gdzie był hr. Mens- dorff z swoim oddziałem, iż nie wiedział, że fakty- cznie od d. 26. lipca zawieszenie broni panuje?

Ponieważ już przy najpotężniejszej fanta- zji niepodobna było umieścić samego Garibal- dego w Auronzo, więc korespondent mówi o adiutancie Garibaldeg. Rzecz niepojęta, że ani komendy wojskowe, ani dzienniki urzędowe lub półurzędowe nie o tem zwycięstwie nie wiedzą, a niezawodnie doniesienie o niem byłoby pu- blicznym obwieszczeniem ogłoszone: gdyż to rzadkie zwycięstwo sześciu kompanij nad ośmiu batalionami, i to mimo uporeczywego ośmogo- dzinnego boju tak małym stratami okupione. Aby pojąć całą zabawność tego opisu, dość spoj- rzrzeć na mapę: Collina leży powyżej Rigoletto, a Fra Ponte powyżej Pieve di Cadore. Korespon- dent okazał także większą zdolność inżynierską, niż diabeł Twardowskiego: z kropelki atramentu wystawił z S. Stefano do Auronzo wyborny gościniec w wąwozie alpejskim.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. sierpnia.

△ Sprawa węgierska, choćby ją chciano odsunąć chwilowo na stronę lub przykryć mgłą zapomnienia, wychodzi mimowolnie przez swą elastyczność na wierzeb. Teraz jest ona wido- cznie na porządku dziennym. Powiadają, że na konferencji ministerjalnej niemal wyłącznie nią się zajmują. Rozeszła się wieść, jakoby już u góry stała decyzja kreowania ministerjum i zwolnienia sejm węgierskiego. To była jedna z przyczyn, dla której się giełda poprawiła zna- cznie, nie żeby targ pieniężny miał predylekję do takiej lub innej organizacji państwa, ale dla tego, że biorąc *signum pro re signata*, finansisci uważają, że ministerjum już zaczyna coś prak- tycznego robić i wychodzi nareszcie z teorii programatów papierowych, nieokreślonych i za- chwalanych tylko ciągle przez jednych i tych samych.

Nie mogę powiedzieć, czy wiadomość po- wyższa jest prawdziwą w całości, ale to zdaje się być pewnem, że br. Sennyey, dotychczasowy tawernikus, został mianowany ministrem; czy ma być zastępcą hrabiego Esterhazego, czy ministrem spraw wewnętrznych, nie wiadomo — prawdopodobnie ostatecznie.

Mówią także o niezwłocznym zwolnieniu se- jmu węgierskiego i o ścisłym sformułowaniu u- stępstw rządowych. Do prowadzenia rozpraw w Izbie i bronienia stanowiska rządowego w ko- misjach, wybranym jest Sennyey, a jako mini- ster będzie miał za sobą niejaki urok prawo- ści, uświeconej artykułem III. §. 29. praw z r. 1848, który powiada, że na żądanie każdej Izby minister węgierski jest obowiązany być przytomnym na posiedzeniach i dawać żądane objaśnienia rzeczy. Słychać jednakże, że w o- statnim momencie przeważała opinia, by mi- nisterjum węgierskie utworzyć, ale bez oznaki charakterystycznej, jakiej wymagają prawa z r. 1848, t. j. bez odpowiedzialności wobec kraju.

Nie potrzebuje dodawać, że różnica byłaby wielka, i że pewnie okłaskami nie byłaby po- witana, ale pewnością jeszcze nie ma, na czem się wszystkie te eksperymenty skończą. Tyle że wszystkiego widać, że w państwie, gdzie siły żywotne rozwijały się słabo, gdzie mądrość biera absorbować wszystko co myśli i zdolne myśleć, wyższych talentów organizacyj- nych nie ma.

Administratorowie sprężysci, naczelnicy pil- ni i lojalni mogą odgrywać wielką rolę w cza- sach spokojnych i zwykłych; jedni ich się boją, drudzy ich wychwalają; maszyna rządowa, sta- ra, idzie jako tako, dopóki przez wypadki lub niemoc funkcjonować nie przestanie — wtedy administrator nie wystarcza, trzeba organizato- ra — w Austrii zaś na nieszczęście są to sy- nonima.

Tak zwana lojalność, tak zwane dobre chę- ci mają tu zastępywać wzrok bystry, nieugię- tość charakteru, wszędzie i na każdym miejscu (bo wobec niższych) łatwo i oznaczają mierność umysłową i obszerną wiedzę. W skutku okaże się zawsze, że co innego gospodarować na sta- rem, po staremu, a co innego urządzić na no-

wych podstawach gospodarstwo. Do takich ta- lentów administracyjnych a razem przedorgani- zacyjnych należą stare poważne instytucje jak n. p. Rada stanu. Trudno wymagać, by ludzie, wykarmieni tradycją nieruchomości i oporu prze- ciw wszystkiemu co nowe, brali inicjatywę lub popierali myśli całkiem odmiennej organizacji państwa, a przeciw wszystkim projektom ważniej- sze przez tę retortę rządową przechodzić muszą.

To tylko nawiasowo napomknąłem, by oka- zać, jak różnorodne po drodze napotykają się trudności. A tu czasu nie ma do tracenia.

Zdaje mi się, że wspomnianemu raz był o wniosku tutejszej rady gminnej, tyczącym się zaprowadzenia instytutu naukowego, pedago- gium. Teraz stanęła już uchwała. Cel tej szko- лы jest przysposobienie zdolnych nauczycieli lu- dowych.

Wychodzący ze szkół i chcący się kształcić na pedagogów, wstępują do tego instytutu na lat 3. Trzy dzimły są w tej szkole. Dział wy- sokiej nauki (hochwissenschaftlich), dział peda- gogii i sztuk pięknych. Poświęcający się zawo- dowi nauczycielskiemu mają albo płacić szkol- ne (dość wysokie), albo mają się zobowiązać rewersem, że swe usługi za zwykłą opłatą po- święcą w terytorjum gminy przez lat 6.

Miejsce dyrektora obsadzać ma prawo gmi- na. Nadzór prowadzi komisja, wybrana z po- śród miasta. Co w tem uderza, to jest bilans wydatków.

Ścisłe obrachowanie okazało, że wydatków nie będzie więcej jak 8.000 złr. rocznie, które się później o połowę zmniejszą. Tak tanim kosztem trudno podjąć pracy użyteczniejszej dla ogółu!

Belgrad d. 21. sierpnia 1866.

(J.) Co też to się z austriackimi dzieje po- czta! Podczas wojny gazety nie dochodziły, a listy nawet rekomendowane ginęły. Ale teraz, już po wojnie. Doszedł mnie *Gazeta Narodowej* nr. 183, we trzy dni później 186, we dwa dni później 187, 188, dodatek i *Dziennik Literacki* a w dzienniku jakiś list ze Lwowa do Pesztu. We Francji, w czasie rewolucji w Paryżu, kiedy walka wre na ulicach, najeżonych barykadami, poczta cyrkuluje regularnie, nie zaprzestasz-ając listów i nie gubiąc gazet. W Austrii — woj- na toczyła się na jednym końcu monarchii, a na drugim popsuł się cały mechanizm pocztowy. Wi- dać, na jakich to piankowych spoczywa on pod- stawach. Dmuchał wiatr wojenny od zachodu i zdmuchnął go na wschodzie.

Cholera zawiła i do Belgradu i to pod dwoma postaciami: pod postacią zarazy, zabija- jącej ludzi, i pod postacią zarazy umysłowej, przyprowadzającej polityków o bałamuctwo pojęć. O pierwszej nie będę się rozpisywał. O drugiej muszę kilka słówek powiedzieć.

Wicie, co to jest moskiewska idea, stre- szczona przez Karamzina w wyrazach: „nasze ży- cie przed nami”, a określona z urzędu wypowia- daną przy każdej okazji zasadą „jednostwo wie- ry, języka i uprządkowania”? Jest to zabór i zabór i znów zabór i jeszcze zabór, niosący obuch na zabicie wszelkiej wiary, wszelkiego języka i wszelkiego porządku, które nie są moskiewskie- mi. Patrząc na to, co się dzieje w Polsce, nad Wisłą, Niemnem i Dniestrem, nie mamy potrze- by uciekać się do rozumowych wywodów, aże- by skonstatować fakt istnienia owej idei i opi- sać jej naturę.

Zdaje się, że los Polski powinien by być nauką dla wszystkich narodów, a szczególnie dla pobratymców naszych, Słowian.

Niestety! tak nie jest.

W poprzednim liście zakomunikowałem wam pobożne do Moskwy westchnienie jednego z serbskich niepodległych dzienników, i pisałem, że półurzędowe gazety wstrzymują się od podob- nych głupstw. Wstrzymywanie się to jednakże nie długo trwało. Wionął wiatr i obrócił się chorągiewka na dachu. — Artykuł *Moskiewskich Wiedomości*, *Głosu* i wieść o nocie gabinetu pe- tersburskiego do paryskiego, proponującej jak-oby Napoleonowi III., ażeby on zapował nad światem romańskim a za to dozwolił Moskwie panować nad światem słowiańskim, wywołały półurzędowe wynurzenia, zwiastujące nową dla ludzkości erę. Wynurzenia te dzielą Europę na trzy federacje: romańską z Napoleonem III. na czele, germańską z Wilhelmem I. na czele i słowiańską z Aleksandrem II. na czele. Ma to być idea wieku. Moskwa nazywa się „pełną potęgą i rozwijającą się w duchu wolności i prawosła- wia”. — Mój Boże! jak że to krótkimi są ludzka pamięć i ludzki wzrok! Zapomnieli że owa potęga tak niedawno przez półtora ro- ku łamała się z bezbronem powstaniem, i nie widzą choć patrzą, że moskiewska wolność jest to „carte blanche”, wydana czynownikom na bezkarne popełnianie wszelkich możliwych nad- użyć, a moskiewskie prawostawie jest nieczem innym, jeno policyjną instytucją. Gubią jednakże pamięć i zamykają oczy, dla tego że „idea wie- ku” (?) świekiem w głowy się wbiła.

Do owej „idei” przymierzają oni wszelkie wieści, jakie obecnie istnym potopem świat za- lali. I tak n. p.: „Powiadają — pisze *Widowan* — że Bismarck, chcąc uspokoić francuzki dwór, zaproponował mu zrehabilitowanie Polski, a to w ten sposób, że Prusy ogłoszą Poznańskie nie- podległym i do tego jądra niech potem dyploma- cja przyłączy inne działy Polski. Jeżeli to prawda, to byłoby to zarzewiem, któreby wielką rozpalilo wojnę. Na teraz Moskwa nie może na coś podobnego pozwolić, albowiem, powiedzmy otwarcie, w ten sposób strapiąca Polska stałaby się w rękach katolickiego zachodu narzędziem, przeszkadzającym rozwojowi moskiewskiego ce- sarstwa.” *Widowanowi* wydaje się prawdopodob- niej inną wieść, lepiej z jego „ideą wieku” li- cującą, mianowicie: że Prusy odstąpią Poznań- skie Moskwie i pomogą jej ostatnią do zagar- nięcia Galicji.

Zestawiając wynalezioną tu „ideę wieku” z tem, co piszą moskiewskie dzienniki i z mani- festem św. Jurewów drukowanym w lwowskim

Słowie, staje nam żywo przed oczami „idea moskiewska”, zapuszczająca sondy w mętnej wodzie, w jaką ją obróciła polityka od czasu, jak Prusacy do szczeru traktaty wiedeńskiego znieśli. Pospieszam jednakże dodać, że do Serbów zastosować należy słowa: „Przebacaj Panie, albowiem nie wiedzą co czynią.” Im się zdaje, że z podziału Europy na trzy federacje wykwinie Słowiańska, niepodległa i potężna południowa Słowiańska. Jakże grubo z tej naiwności śmiać się muszą w Petersburgu! Wiele bowiem da się mówić i pisać o federacji; można dla niej niebotyczne budować teorie, praktyka jednakże dziejowa dowodzi, że jedyną republiką federacją państw jest możliwa.

Niechże pierwszej patrjoci serbscy uproszą lub namówią, jeżeli nie wszystkich trzech federacyjnych naczelników, to przynajmniej Aleksandra II., ażeby, w celu urzeczywistnienia idei wieku, ogłosił Moskwę rzeczpospolitą.

Od kilku tygodni bawi tu jen. Türr, ale tylko bawi. Cel, w jakim, jak się domyślać można, przybył, zwiczył uklady o pokój.

Z Turcji słyhać o powstaniu w Kandji, z Czarnogóry o projekcie podróży księcia Mikołaja do Konstantynopola.

Bukareszt d. 19. sierpnia.

(A. Łab.) Biedna ta wasza Galicja! Iluż to amatorów nie gładza się szukając swych naturalnych granic nad brzegami Wisły, Dniestru lub Prutu. Znane są światu pretensje Prusaków do Krakowa, jako należącego do Szlązka (!) na który w czasie wojny parol był zagięty; o rozumowaniach p. Kalkowa et consortes niema tu co wspominać, bo i któż śmiałyby utrzymywać, że to nie Rassija we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu i Żółkwi; lecz czego się najmniej spodziewacie, to pewno tego, że Zaleszczyki i Otynia, Delatyn i Kołomyja są obok Czerniowic czysto rumuńskimi miastami, wskutek czego przy odzyskiwaniu naturalnych granic pod panowanie J. k. Mości Karola Hohenzollerna przejść mają.

Tak jest — pan K. P., autor wyszłej tu temi dniami broszury pod tytułem: „Rumunia i Serbia wobec wypadków europejskich”, dołącza do niej mapę, na której widzimy Serbie zaokrągloną Kroacją i Słowonią aż po brzegi Adriatyku, Rumunię zaś rozciągającą się od brzegów Cisy aż do Odessy.

Srodki, które autor pomysł swe przeprowadza, są nadzwyczajnie proste.

Zawarcie zaczepno-odpornego przymierza z Serbią; podniesienie siły zbrojnej rumuńskiej do 200.000 ludzi i zaopatrzenie tychże w broń i iglicową; założenie szkoły oficerów a zapewne i generałów, nauka muzyki i gimnastyki w szkołach gimnazjalnych, ojcowskie rządy, sumienne zastosowywanie praw, budowanie amerykańskich kolei żelaznych, czuwanie nad wydatkami skarbu i czynnościami urzędów municypalnych, a przedewszystkiem zaprowadzenie capstryku po wszystkich miastach i miasteczkach, oto są główne warunki przyszłej siły Rumunii w jej naturalnych granicach.

Zapomniałem dodać, że szanowny autor nie zrywa bynajmniej z Turcją, pewny jest sympatii Moskwy, a w przeprowadzeniu swej zagranicznej polityki liczy z góry na poparcie ze strony 90 milionów, przynajmniej się do rasy łacińskiej i pomocy północnych Niemiec. Wielka szkoda, że książkę Karol Hohenzollern nie wda dotąd o tyle językiem rumuńskim, by mógł zabawić się lekturą owej broszury i podziwiać w oryginalne lotność pomysłów swych qua-Cavourów i qua Bismarków.

Sądze, że donosząc wam o owej znakomitej publikacji, wyświadczałem zarazem niepoślednią usługę Słowia — przewielebnej frakcji i wszystkim prawosławnym opiekunom narodu ruskawo a kwitując ich najsołenniejsze wszelkich obowiązków wdzięczności, spodziewam się, że przedsięwzięcia odpowiednie środki, by odwieść pana K.P. od zbrodnego zamiaru rzucania się na całobę batkiwsczyzny i szukania rumuńskich naturalnych granic nad brzegami Czeremoszu.

Z bieżących wiadomości nie wiele nowego mam do zapisania. Pan minister finansów zajęty sprzedażą mniejszych dóbr rządowych, mianowicie takich, których roczny dochód nie przynosi 500 dukatów. Kwota mająca z tej rozprzedaży wpłynąć do kasy, obrachowana na około 2½ miliona dukatów.

W tym tygodniu wybiera się książę w podróż do Mołdawii, mając zamiar zatrzymać się dłużej w rozmaitych miastach dystryktów dla nauce przekonania się o spustoszeniach, jakie nieurodzaj, głód i cholera po tamtej stronie Miłkowa zrużdziły.

Kronika.

— **Obwieszczenie.** Zapis uczniów do lwowskiej wyższej szkoły realnej na następujący rok szkolny uskuteczni się dnia 30. i 31. b. m. w kancelarii dyrekcji tejże szkoły, gdzie też o warunkach przyjęcia uczniów dowiedzieć się można.

— **Z niwoli moskiewskiej** powrócił dn. 20. b. m. przez powiat graniczny w Jaworzu: 1) Stolz Edward, 25 lat m. ogrodnik z Krakowa; 2) Czechowicz Józef, 24 lat celadnik stolarski z Rudek; 3) Vannoni Edward, 28 lat m. cukiernik z Tryestu.

— **Z Krakowa** pisał do Słowa co następuje: „Jak się dowiadujemy, rząd ruski (moskiewski) podwyższając placę grecko-unickiemu duchowieństwu w Chełmie, nie zapomniał i o probostwie ruskiem w Krakowie; ale zamierza podnieść placę proboszczowi krakowskiemu na 500 rubli r. rocznie; oprócz tego uposażyć śpiewaka cerkiewnego (którego przy cerkwi ruskiej w Krakowie jeszcze nie było) i służącego cerkiewnego. — Jednakowoż wszystko to pod następującymi warunkami: 1) Jeżeli patronat i prezentacja proboszcza (dotąd przy rządzie austriackim) należeć będzie do rządu ruskiego; 2) jeżeli proboszcz ten (jak też i cerkiew) we względzie duchownym poddany będzie wyłącznie dyceji chełmskiej.”

W doniesieniu tem, któreśmy jak najwierniej przełożyli, uderzyła nas ta niejasna dla nas okoliczność, jaką też cerkiew pod ową „ruską” w Krakowie ma się rozumieć. Wiemy, że w Krakowie egzystuje cerkiew i parafia unicka, wiemy, że imperjum carskie zwało się najpierw carstwem moskiewskim, potem nazwało się Wszech-Rosją, a teraz zowie się Rusią; wiemy również, dla czego tak się dzieje, pojmujemy, że nazwa ta bardzo jest na rękę przewodcom świętojskim i ich organowi Słowia dla batumacenia opinii o wrzekomej jedności narodowej i literackiej Rusinów z Moskalami i motywowania tym fałszem dążeń do jedności politycznej z imperjum carskim; nie tajna jest nam również dążność do przemienienia kościoła grecko-unickiego w carosławny-szymiatycki pod pokrywką czyszczenia obrzędów unickich od wtargów łacińskich, jednakowoż z nazwaniem cerkwi i obrządku unickiego *ruskim* (czyli moskiewskim) spotykamy się dopiero teraz, co nas tem więcej uderza, że w temże samem doniesieniu duchowieństwo dyceji chełmskiej nazwane jest właściwie imieniem „grecko-unickiem”.

Dalej ciekawiliśmy bardzo dowiedzieć się, ile też rząd moskiewski, tak dbały o cerkiew i obrządek unicki, wydaje na podobne wsparcie w Galicji wschodniej?

— **Złodzieje przytrzymani.** Przed kilkoma dniami skradziono w Magierowie z pewnego sklepu towary wartości 700 złr. Złodzieje chcąc się tam dostać, musieli rozbić 6 zamków. Aktuariuszowi tutejszej c.k. dyrekcji policyj panu M. udało się przytrzymać we Lwowie w nocy z 23. na 24. b. m. sprawców tej kradzieży (4 mężczyzn i 2 kobiety). Jeden z nich w chwili gdy go aresztowano miał na sobie mundur urzędnika politycznego. Jedną z kobiet, tudzież 3 mężczyzn dopiero niedawno wypuszczeni zostali z więzienia, gdzie przez czas dłuższy odsiadywali karę za kradzież.

— **Doniesienie literackie.** Nakładem p. Karola Wilda wyjdzie zaraz po ogłoszeniu urzędowem sankcjonowaną właśnie *Ustawa gminna* wraz z *Ordynacją wyborczą*, tudzież *ustawa o Konkurencji szkolnej*. Do ustaw tych dodany będzie rejestr abecadłowy. Cena w mieście 50 cent.

— **Dalszy wykaz straci armii północnej** podług *Wiener Ztg.* z dnia 23. b. m. W potyczce pod Trutnowem dnia 27. czerwca z 12. batalionu strzelców:

Nadstrzelec Czołowski Karol pol., Borodacz Paweł nieodszukany, plut. Krumphansl Karol, Preibisch Ant. ranni, Kail Andr., podstrzelec Streit Andr., Beszczak Stef. nieodsz., Weliczek Ant., Dejanowicz Bazyli pol., Kubiński Stan. ranni, Kuleczycki Kajetan pol., Majewski Ferd. nieodsz., patrolowy Babicki Andr. r. Bek Józef, Ueberle Adam, Wewerka Jan, Roth Aleks., Olejarka Marcin nieodsz., Schwarz Ludwik r., Zaborowski Fedko nieodsz., Markiewicz Adam, Filipczak Jan r., Krahlik Józef pol., Tuna Marjan nieodszuk., Garbiak Jan, Puchala Jan pol., Grucza Mich. nieodszuk., Wojtoniewski Wład. pol., Kopański Fedko nieodsz., strzelec Jaszczyk Jakób r., Pelech Dym., Pyrka Jan, Czerniecki Dym. nieodsz., Garbicz Piotr, Rożak Iwan pol., Pietrzycki Iwan nieodsz., Balicki Andr. r., Sliwiak Stan. pol., Latoszyński Fryc, Antonik Jan, Charycz Dym., Caban Was., Dąbrowiecki Was., Dynda Wojciech, Dudko Mich., Frata Karol, Grzyb Mich., Horodeczny Daiko, Ilków Hryś nieodsz., Guzik Stef. r., Kocuniec Fedko, Kowalko Andr., Kocupa Jakób, Kac Mich., Kury Jurko, Mucha Iwan, Mostowik Iwan, Orłowski Tom. nieodszukani, Pyrka Stef., Pazdół Winc., Romacha Jacko pol., Rawluk Ant., Soja Stef., Szostak Stach, Szybyldo Jakób, Słobodźan Tymko, Tymko Szym., Tubaj Fedko, Wasylko Hnat, Wołowicz Mich. nieodszuk., Gredowicz Mich. pol., Goral Jan, Jaszczyński Mich. r., Moroz Dym., Pinczak Stef. pol., Węgrzyn M. r., Krapp Antoni, Steiner Leopold pol., Górnicki Winc. nieodsz., Soboryński Edward r., Kupka Fr., Sapiha Ant., Serbiak Szym., Krasnowronka Szym. nieodsz., Ciurek M. r., Kotek Jurko pol., Markiewicz Winc., Dosnicki Hnat r., Raszka Fr., Majba Ignacy pol., Fasa Iwan, Węgrza Jan, Bros Jędrzej, Petryszyn Iwan, Prytuła Paniko, Ostapek Stef. r., trebaczk Kusz Jan, Cerfys Jan pol., strzelec Zurehowski Szym. nieodsz., Maszner Winc., Maluszkiewicz Ant., Gdycz Jan, Michalczewski Fedko pol., Nowobilski Bartł., Stańko Piotr, Kukurudza Fedko nieodsz., Kudła Mich., Drzygza Jan, Köppler Karol, Bodnar Prokop, Mika Wojciech, Kusmirz Oleksa pol., Rosmus Jan nieodsz., Trulicz Hryśko pol., Wasinta Was. nieodsz., Dmitrow Fed., Lepich Cyryl, Maksymów Jurko, Olejnik Jan, Borysz Ignacy pol., Cap Iko nieodsz., Halenik Marcin pol., Podluch Jan nieodszuk., Samulak Was., Derkowiec Fed., Dawidziuk Fedko, Stowasser Ig., Kozak Maks. pol., Bodnarec Fedor, Stefanić Mik. nieodsz., Paszczak Wilh., Pawło Was., Kulczak Filip, Szot Marcin pol., Cieszkiewicz Jan, Porebski Jan nieodsz., Duch Jan, Kuśmirz Mac. pol., Rzepecki Wojc. nieodsz., Krupa Jan pol., Kowal Hryśko nieodsz., Boruta Wawrzyniec, Frankiewicz Karol pol., Strumiński Piotr nieodsz., Iwaniszyn Jan pol., Pacholek Fryd. nieodsz., Krawiec Seiko pol., Mikić Teodor, podstrzelec Manhard Henryk nieodsz., patrolowy Stańko Mik. pol., Welski Stan., Smereczalski Piotr, strzelec Mazurek Marcin, Sołotwa Emilian, Stanić Józef, Futuraj Bazyli, Blaszczyński Jan, Zwoliński Błażej, Lewandowicz Maksymilian, Mołdawiec Onufry, Skrybicki Jan, Balicki Mich. nieodsz.

W potyczce pod pod Koeniggracem z dn. 3. lipca z 12. batalionu strzelców:

Nadstrzelec Bogusz Andr., plut. König Jan, Szłapak Jan nieodsz., podstrzelec Mroczka Franc., Wekonny Mik. r., patrolowy Kica Kaźmierz, Łyczkowski Walery, Katulak Wasyl, Kozł Winc., Baumer Jan, Skirwoczek Jan, Auer Józef nieodsz., Biegusz Iwan pol., Radwański Jan, strzelec Kunia Andr., Szajka Fr., Skoczyński Mik., Kordjak Onufry, Brzeźnin Andr., Bakay Szymon, Krowicki Dym., Leszkiewicz Iwan, Maszewski Konst., Nazarko Iwan, Porycki Cyryl, Samek Karol, Cichon Jan, Fedorak Roman, Gardziwiski Szym., Jasinić Jan, Kantor Michał nieodsz., Kiryca Mik. pol., Mieliński Cyryl, Muzelak Piotr, Salomon Błażej, Nazar, czyk Prokop, Proniuk Oleksa nieodsz., Wank Michał poległ, Oryszczuk Wasko, Milowicz Aleks., Szewc Fedko nieodsz., Pelech Iko pol., Hela Paweł, Mokryński Wojc., c. r., Stanko Iwan pol., Paluch Semko, Wojtków Jan, Hawryliszyn Wasyl, Barański Stef., Frenk Gottlieb, Malinowski Jan, Koszczuk Dym., Hrynyczcha Andr., Kitka Wojciech, Dolński Jan, Zdzindziak Hryś, Blicharczyk Jan, Bednarz Jerzy, Bialek Jan nieodszukani, Pryniak Was. c. r., Rudy Oleksa nieodszukany, Jagielko Łukasz pol., Pełka Erazm r., Samborak Jan pol., Hlabczak Jan, Wania Szymon, Wirth Oleksa nieodszukany. (D. c. n.)

Dalszy wykaz straci armii północnej w potyczce pod Trutnowem d. 27. czerwca i w bitwie pod Koeniggracem d. 3. lipca, podług *Wiener Zeitung* z dnia 22. sierpnia.

Z pułku piechoty nr. 58. im. arcyksięcia Stefana. (Dokończenie.)

14. komp. Feldw. Byk Kazimierz, plut. Smolak Ant. nieodsz., kapr. Frydych Wojciech, Attanowski Andr., fr. Ciemierzyski Konst., Formosz Mik. l. r., Klekajto Fedor ciego ranni, szereg. Czawiak Iwan l. r., Czerepij Iko nieodszukany, Chaluk Iko, Dmytryszyn Jakim l. r., Feniak Wasyl, Hohol Was. c. r., Jurczyszyn Marcin l. r., Krzysztufek Fr. c. r., Kościuk Wasyl, Kiryłów Jakim r., Leniuk Jakim c. r., Makar Iwan, Makar Mik., Maliszewski Antoni l. r., Mazur Fedor nieodszuk., Petruniów Semen l. r., Pindura Semen nieodsz., Pilipowicz Kasper, Skowronski Daniel, Szaków Iwan l. r., Sapin Wasyl, Wistowski Kont., Welgan Mik., Nowak Tymko, Fedjuk Oleksa c. r., Drozdin Wasyl lekko ranni, Kuzin Hawryło, Kosteł Tymko, Skwarek Paweł nieodszukani, Malinowski Iwan lekko ranni.

21. komp. Feldw. Tuzil Fr., plut. Lapko Daniel, kapr. Romar Michał, fr. Buczman Filip, Siedlarczuk Semen, szereg. Kaznowski Walenty, Szwałek Fr. Tańczuk Jakób, Zahorodny Wasyl, Danilewicz Michał, Taniuk Mik. pol., plut. Iwaniszczuk Tymko, Iwasyszyn Hryś, Łoziński Fr., kapr. Bereziuk Wawrzyniec r., Bołchowski Mik. nieodszuk., Oslapów Jurko, Zajac Michał, fr. Iwanoczko Kost. r., Komarnicki Piotr nieodsz., Oczkus Pańko r., Samborski Piotr, Tatarczuk Michał nieodsz., szereg. Baderer Mojżesz, Bureczak Joachim, Bogdan Oleksa, Carzek Jan, Daniluk Mik., Dahilczuk Stefan r., Dżera Jan nieodsz., Duranik Daniel, Dąbrowski Ignacy, Dobry Atanazy r., Daniluk Tom. nieodsz., Fremder Elias, Ilków Iwan, Jarzyna Wasyl, Iwaniszyn Prokop, Iwaniszyn Mek. ranni, Jacymyn Was., Iwanuszyn Fedor, Kramarczuk Iwan nieodsz., Krzczunowicz Jan, Kuczerka Danilo, Kościów Jakim, Kamiński Jan r., Komarowski Józef nieodsz., Kaszulaba Fedor r., Hłuchański Szymon, Litowczuk Dym., Lesenczuk Antoni, Meketasz Danilo, Meketyń Fedor, Marlow Iwan, Maćków Iwan, Marciniek Maciej, Niziniński Stach nieodsz., Nowizowski Fedor r., Przysiecznik Iwan, Przysieczny Antoni, Panliszyn Was., Pańczuk Mik., Pessinger Alojzy nieodsz., Pisany Jakim r., Rohowyk Iwan, Rozniów Iw., nieodsz., Senicki Stefan, Seniuk Hnat r., Sokolowski M. nieodsz., Leniszyn Łukasz r., Turek Oleksa nieodszuk., Waldman Dawid r., Wołański Antoni nieodsz., Wazowczuk Jan, Zahaczyszczyn Jakób, Gruszowatnik Fedor, Gordański Jan, Hrynyszczuk Oleksa, Hultaj Fedor, Hajniszczak Wojciech r., Hołod Jozafat, Hołod Damian lekko r., Haluk Oleksa, Jozepczuk Hryś nieodszukani.

23. komp. Feldw. Jänner Edward nieodszukany, plut. Witko Jan, kapral Lapunka Iwan poległ, Liebhart Edward, Bielecki Michał, Składziń Ferdynand, fr. Spielvogel Onufry poległ, Iwanów Semen, Winogrodzki Edward, Litwinuk Józef, Kozak Andr., Orygowski Iwan, Rypan Iwan, Momanuk Mik., Sługocki Kaź., Wasylów Oleksa, Walter Chaim, Zajaczkowski August, Babiak Nikifor, Czandysz Michał ranni, Dankowicz Fed., Dmytrów Pantaleon, Danilów Stef., Dumalski Józef, Fedów Michał, Gojar Daniel, Hnatków Mikołaj, Holowaty Oleksa, Hurman Mik., Hapajko Mik., Jaworski Iwan, Kędziński Piotr, Kudła Maciej, Kuleczycki Jan, Lesiów Stef., Mizerecki Wasyl, Nikoliszyn Maciej nieodszukani, Masłij Fedor, Małaczuk Oleksa, Meketyń Iwan, Maćków Hawryło, Nazaduk Wasyl, Nazorny Wasyl, Palakow Mikołaj, Palczak Michał, Stefaniszyn Andr., Połowka Antoni, Pasiecznik Paweł, Szumak Piotr, Skwarzyno Paweł, Torbańczuk Antoni, Treger Elias, Węgieczyń Wincenty, Witkowski Ignacy, Woneczuk Stef., trebaczk Hasiak Wasyl nieodszukani.

— **TEATR POLSKI.** Dziś *Chłop milionowy* czyli *Dziwczyna z świata czarodziejskiego*, melodramat alegoryczny w 3 aktach z niemieckiego.

Ostatnie wiadomości.

O zupełnie nieprzewidzianem rozwiązaniu kwestii adresu w Izbie berlińskiej piszą do *Dz. Pozn.*: „Wobec zgorszenia, grożącego w kraju, gdyby istotnie w tak ważnej dla Prus chwili i po tak gorącej mowie od tronu jak ostatnia, żaden adres nie przyszedł do skutku, wobec sztycherze uwagi kilku dzienników, że duch stronnictwa izby doprowadza do tego, iż o najważniejszej kwestji państwa decydującą będą głosy polskie, występujące przy tej sposobności w roli nemesy historycznej — zgodzono się w ostatniej chwili, zaledwie kilkanaście godzin przed posiedzeniem, na konferencję złożoną z pełnomocników wszelkich frakcyj (prócz polskiej), na wrzucenie wszystkich dotychczasowych projektów do adresu w jedną wspólną retortę celem ulepiania z nich całości, mieszczącej w sobie cząstkę najsmaczniejszą z każdego pojedynczego projektu. Posel Stavenhagen podjął się tego zadania, z którego o tyle chlubnie się wywiązał, iż każde stronnictwo, z wyjątkiem polskiego, znalazło w wniesionym dziś rano przez niego projekcie ustęp z własnego adresu.”

Od tegoż samego korespondenta, który powrócił z Sybiru, Czes otrzymaliśmy następujące wiadomości: „Po raz drugi mogę ztąd z Krakowa zaprzeczyć doniesieniom telegramów petersburskich, donoszących o stumieniu powstania we wschodniej Syberji. Telegram głosi, że buntownicy pobili, w niewiele zabrali, a reszta uciekała w lasy. Gdyby nie było nie grożącego w powstaniu irkuckim, nie byłby udał się do powstańców z Irkucka generał Szalasznikow i kapitan Milewski dla porozumienia i dla zgody z powstańcami, obiecując i przyrzekając im, iż karani nie będą, że car ma dobre serce, da się przelagować — jeżeli tylko broń natychmiast złożyć. Lecz zanadto dobrze znali biedni wygnańcy prawdę obietnic i przyrzeczeń moskiewskich: nie dali się uwieść, wiedząc dobrze, że ich czeka tylko śmierć w okropnych męczarniach. Dalej głosi telegram, że do 2. lipca Moskwa miała w swem ręku 150 jeńców; prawda, ale miała jeńców innych z pośród dawno wygnanych, i to takim sposobem. Z Siewakowie wysłano po odbyciu kary 40 osób na posilenie w gubernji irkuckiej. Tych Moskale w drodze pochwycili, związawszy odstawili do Irkucka ja-

ko plennych buntowoszczików. Urzędowy raport przynajmniej, iż były dwie krwawe potyczki, w których Moskale stracili ową historyczną „jedynkę”, to jest szefa sztabu, i coś tam sześciu żołnierzy, a o tem nie nie przytacza, iż w Irkucku odbył się pogrzeb 22 oficerów i dwóch pułkowników, poległych w jednej potyczce.

Nadeszły na Tryest wiadomości z Aten z dnia 18. b. m. zawierają ciekawe szczegóły w sprawie wyspy Krety czyli Kandji. Cała chrześcijańska ludność wyspy przygotowuje się do walki, żądając połączenia z Grecją. Powstańcy proklamowali generała Kalerdi swoim naczelnym wodzem, ale król grecki zabronił mu przyjęcia dowództwa, dopóki nie otrzyma od mocarstw opiekuńczych odpowiedzi na swoje oświadczenie. Miał on posłom tych państw oświadczyć, że nie może patrzeć obojętnie na opłakany stan wyspy i prosi ich, aby o tem donieśli swoim dworom. Turecki poseł w Atenach zażądał wytlumaczenia, dla czego pozwolono tam Kretczykom utworzyć komitet patrijotyczny. Do Krety udał się z Pireu jeden wojenny okręt angielski; król grecki zamysła także wysłać tam jeden okręt. Turcja ma się już układać z wicekrólem Egiptu o odstąpienie mu wyspy, co by sprawę całą jeszcze mocniej zakwiliło. W Grecji samej ogromny ruch; w Patras musiał rząd wystąpić przeciw ogromnej demonstracji, którą gotowano przeciw Turcji.”

W słowiańskich prowincjach Turcji ma panować ogromne wzburzenie. W Bośni, Albanii i Hercegowinie agitują agenci moskiewscy, jak z Tryestu donosi telegram. W na pół greckich prowincjach Turcji wre od dawna; basza Janiny uwieził 50 osób, podejrzanych o zamiary rewolucyjne i zakazał dzienniki greckie.

Podług dzienników francuskich do rządu w Sztokholmie doszły wiadomości od granic fińskich, rzucające szczególne światło na postępowanie tamże agentów moskiewskich, postępowanie, które w obecnej epoce aneksyjnej nie może nie obudzić słusznych obaw szwedzkiego rządu.

Memorial dipl. z dnia 24. b. m. pisze: Układy pokojowe między Austrią a Włochami spólniają się tylko skutkiem toczących się tutaj (w Paryżu) układów przedugodnych o przyjęcie części długu państwowego. Skoro się te układy ukończą, uda się jen. Menabrea do Wiednia dla układania się z austriackim pełnomocnikiem, br. Burgerem o pokój i o traktat handlowy.

Times uważa za bardzo możliwe, że król hanowerski osiedli się stałe w Anglii, przybrawszy powtórnie dawną nazwę ks. Cumberland. Opóć króla hanowerskiego, zamierzają także inni zdezonizowani książęta niemieccy udać się na stałe zamieszkanie do Anglii.

Większa część dzienników włoskich donosi, że zaraz po zawarciu pokoju nastąpi rozwiązanie Izby deputowanych, i że rząd odwoła się do kraju w celu wyboru nowej Izby.

Z Pragi donoszą pod d. 28. bm.: „Co się tyczy warunków pokojowych między Austrią a Prusami ułożono między innemi także następujące: Prusacy opuszczają Austrię w ciągu trzech tygodni; w ośmiu dniach nastąpi ratyfikacja. Austrija ręczy Włochom za posiadanie Wenecji i uznaje królestwo Włoskie. Co się tyczy przyjęcia kwoty kosztów wojennych i części długu austriackiego będzie się Menabrea układał we Wiedniu.”

Wymiana jeńców obustronnych ma nastąpić zaraz po ratyfikacji traktatu pokojowego. Transporta będą iść prawdopodobnie na Bogumin, i skończą się w 6—7 dniach. W miarę ustępywania wojsk pruskich — wojska austriackie mają zajmować opuszczone przez nich miejscowości. Wymaz Prusaków ma być z pewnością do dnia 15. września ukończony.

Przy obliczeniu jeńców pruskich, znajdujących się w Austrii, pokazało się, że jest ich ogółem 391 szeregowych i 5 oficerów. Austriaków w niewoli pruskiej znajdować się ma około 40.000.

Korespondent *Pester Lloyd* donosi, że ks. Metternich nie podał się do dymisji — gdyż nie jest urzędnikiem — lecz tylko oddał się N. Panu do dyspozycji, celem innego zajęcia.

Hrabia Chotek i dom bankierski Haber otrzymali koncepcję na budowę kolei siedmiogrodzkiej.

Wykaz straci pułku Haugwitz nr. 38 w kampanii północnej wymienia 190 zabitych, 369 rannych, a 986 w niewole zabranych tylko na 8 kompanij, które brały udział w wojnie. Pułk rekrutuje się w Weneckiem.

N. fr. *Presse* pisze: Jak słyszymy można się zwołania sejmu węgierskiego bezwzględnie po ratyfikacji traktatu spodziewać. Utworzenie ministerstwa węgierskiego można uważać za rzecz dokonaną. Hr. Juliusz Andrassy ma być pozyskany. Skoro tylko sejm węgierski wypracuje operat eo do spraw wspólnych, mają być zwołane sejm w krajach niemiecko-słowiańskich celem wysłania z pomiędzy siebie „legalnych reprezentantów”. To doniesienie jest zgodne z tem, co nam korespondent nasz wiedeński (nr) przed kilkoma dniami o bliższym zwołaniu sejmów krajowych celem przeprowadzenia wyborów do reprezentacji państwa pisał; przyp. red.)

Ta sama N. fr. *Presse* utrzymuje, że temi dniami będzie ogłoszona ustawa o emisji asygnat skarbowych (Staatsnoten-Gesetz). Jak słychać, będzie w ustawie tej powiedzianem, że maximum asygnat ma wynosić 400 milionów złr., a powodem pomnożenia tych not państwowych ma być potrzeba ściągnięcia z obiegu obligów gminnych (Salinen-Scheine).

Wiener Ztg. ogłasza w swej części urzędowej oświadczenie ministerjalne z dnia 21. lipca r. b. o przystąpieniu rządu austriackiego do zawartej w r. 1864 konwencji genewskiej, mającej na celu niesienie pomocy rannym wojownikom, tudzież całą osnowę tej konwencji w języku francuskim i niemieckim.

